

OPZZ zmienia zdanie ws. Piotra Szumlewicza?

10 lutego 2019

Skandal w OPZZ po wyrzuceniu Piotra Szumlewicza ma ciąg dalszy. Centrala nieoczekiwanie zasugerowała, że związkowiec, którego pozbawiono stanowiska przewodniczącego rady mazowieckiej, jednak nadal w tej strukturze pracuje. Działacz zapowiada, że nadal będzie bronił pracowników, niezależnie od finału całej bulwersującej sytuacji.

Mazowieckie władze OPZZ nie zgadzają się z decyzją o wyrzuceniu swojego przewodniczącego z centrali – takie stanowisko zajęły 6 lutego, żądając od Jana Guza i innych liderów OPZZ wyjaśnień. Również Piotr Szumlewicz zamierza walczyć o pozostanie w największej polskiej centrali związkowej, wskazując, że jego umowa o pracę dla związków nie wygasła.

„Jej kluczowy punkt brzmi: „Pracodawca zatrudnia Pracownika na czas określony, obejmujący okres kadencji 2018-2022, tj. na czas pełnienia przez Pracownika funkcji przewodniczącego Rady OPZZ województwa mazowieckiego”. Wbrew deklaracjom władz centralnych nie ma w umowie o pracę zapisu o wygaszaniu mandatu” – podkreślił działacz w rozmowie z Portalem Strajk.

Co uderzające, już po tym, gdy sprawa Szumlewicza stała się głośna, OPZZ opublikował na oficjalnym profilu na „Facebooku” oświadczenie, a potem serię komentarzy, w którym przekonuje, że działacz jednak nie został usunięty z mazowieckich struktur związku i jeśli te będą miały ku temu wolę, to zachowają w mocy jego umowę o pracę. Do jej zapisów nikt się jednak nie odnosi.

Szumlewicz jest przekonany, że pośpiech liderów OPZZ, którzy zdążyli już m.in. odebrać mu dostęp do służbowego adresu e-mail, wynika z jego wcześniejszego zaangażowania w wyjaśnianie

decyzji finansowych podejmowanych przez Michała Lewandowskiego, przewodniczącego Konfederacji Pracy, a po ostatnim posiedzeniu zarządu związku – także nowego przewodniczącego rady mazowieckiej OPZZ.

To nie jedyny problem centrali związkowej, którym starał się zajmować Szumlewicz. „W OPZZ od wielu lat funkcjonują umowy cywilno-prawne, co przez blisko trzy lata dotyczyło również mnie. Wielu pracowników miało też długotrwałe umowy na czas określony. Zakrawa na paradoks, że OPZZ walczył o to, by maksymalny czas umów na czas określony wynosił 24 miesiące, gdy tymczasem moja umowa etatowa, którą wywalczyłem po okresie „śmieciowym”, była umową okresową na czas 40 miesięcy” – opowiada Szumlewicz. „Pomimo apeli pracowników centrali przewodniczący Jan Guz już wiele lat temu narzucił system wynagradzania, zgodnie z którym około 40 proc. wynagrodzenia pracowników centrali stanowi premia. Gdy Guz jest niezadowolony z pracownika, zawsze może mu tę premię obniżyć.”

Warto w tym miejscu przypomnieć, że hasłem OPZZ, eksponowanym m.in. na demonstracji 1 maja 2018 r. czy na wielkiej manifestacji pracowników we wrześniu ubiegłego roku, było „Polska potrzebuje wyższych płac”.

Jakie dalsze plany ma Szumlewicz? „Wraz z innymi związkowcami, którym bliski jest związkowy etos, będziemy walczyć z umowami śmieciowymi, dyskryminacją, mobbingiem, niskimi płacami. Jak nie będzie chciał nas OPZZ, będziemy to robić w innej formule” – powiedział portalowi „Strajk”. Niewątpliwie zajęcia dla odważnych obrońców pracowników w Polsce nie zabraknie. Konflikty w miejscach pracy tłą się w całym kraju, stale też wybuchają nowe.

Jednym z takich miejsc są Państwowe Porty Lotnicze, których prezes Mariusz Szpikowski zapowiadał w ubiegłym tygodniu pozwanie do sądu, za obrazę dobrego imienia spółki, zarówno Szumlewicza, jak i redaktora naczelnego, wydawcy i dziennikarza Portalu Strajk, gdzie opisywano sytuację w PPL.

Jednak ani związkowiec, ani przedstawiciele naszego portalu dotąd stosownego pisma nie otrzymali. „Być może dyrektor Szpikowski chciał mnie tylko zastraszyć?” – zastanawia się Piotr Szumlewicz. Mariusz Szpikowski zamierzał domagać się od pozwanych 20 tys. złotych na cel społeczny.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu